

Mój przyjaciel esbek

Jeżeli prezydencka nowela lustracyjna wejdzie w życie idea lustracji, oczyszczenia życia publicznego w Polsce zostanie definitywnie pogrzebana.

Celem lustracji, w myśli ustawy z 11 kwietnia 1997 r., miało być odsunięcie z zawodów wymagających zaufania publicznego ludzi z przeszłością agenturalną. Do tej pory oświadczenia lustracyjne złożyło ponad 20 tysięcy osób. Ich prawdziwość sprawdzał Rzecznik Interesu Publicznego. Jeżeli miał wątpliwości występował do Sądu Lustracyjnego, a ten w procesie opartym na procedurze karnej, (m.in. domniemanie niewinności), wydawał wyrok potwierdzający lub nie, zgodność z prawdą oświadczenia lustracyjnego. Przez 9 lat funkcjonowania ustawy odsunięto od sprawowanych funkcji tylko kilkudziesięciu agentów! Sady oczyściły z zarzutu złożenia fałszywego oświadczenia lustracyjnego m. in. Mariana Jurczyka, Małgorzatę Niezabitowską, Lecha Wałęsę, Ferdynanda Rymarza, Aleksandra Kwaśniewskiego, Aleksandra Bentkowskiego, Zytę Gilowską i wielu innych mniej znanych. Postępowania sądowe toczą się od lat w stosunku do Leszka Moczulskiego, Józefa Oleksego, Jerzego Jaskierni. Działalność sądów lustracyjnych podsumował ostatnio dr Piotr Gontarczuk, historyk IPN. Stwierdza, że składy sędziowskie stanowią w większości byli pezetpeerowcy, niechętnie nastawieni do ustawy, stąd ich opieszale działanie, niekiedy ochrona agentów oraz znamienne wyroki potwierdzające: fałszowanie dokumentów SB, fakty przedwcześniejszej lub

nieuzasadnionej rejestracji agenta, „pozorowanie współpracy”, zagubienie teczki personalnej czy teczki pracy agenta, itd. Powoływani świadkowie, byli esbecy, zeznający pod przysięgą, pozostają często w zмовie z lustrowanymi i ich obrońcami, wybielają swoich agentów i siebie. A wszystko to dzieje się za zamkniętymi drzwiami sądu. W przypadku wyroku w sprawie Małgorzaty Niezabitowskiej wszystkie telewizje przekazały tylko połowę sentencji wyroku: „nie była agentem SB”, a przecież przed konkluzją brzmiącą - „nie skłamała w oświadczeniu lustracyjnym”, sąd uzasadniał: „nie da się wykluczyć, że nie była agentem SB i nie da się wykluczyć, że nim nie była”. Ponieważ wątpliwości rozstrzygane są na korzyść lustrowanego, M. Niezabitowska usłyszała korzystny dla siebie wyrok.

Przyjęta w ustalaniu prawdy materialnej regulacja kodeksu karnego oraz respektowanie przez sądy dotychczasowego orzecznictwa lustracyjnego, w tym Sądu Najwyższego i wykładni Trybunału Konstytucyjnego, prowadzą do wniosku, że sądy zajmujące się lustrowaniem służą głównie do oczyszczania z zarzutów osób oskarżonych o złożenie fałszywego oświadczenia lustracyjnego. Jest tak jak w starym powiedzeniu z epoki głębokiego „peerelu”, że do sądu idzie się po wyrok, a nie po sprawiedliwość.

Okazuje się, że ranga i wymowa historycznych faktów zawartych w dokumentach, weryfikowanych w procesie karnym na wniosek osób zainteresowanych korzystnym dla siebie wyrokiem, przy

współudziale ich bezpośrednich twórców-ubeków (podważających, bagatelizujących czy wręcz ośmieszających ich znaczenie), a wszystko to pod okiem życzliwego sądu, potwierdza iluzoryczność tak przeprowadzanych lustracji. To między innymi dlatego, że agentów nie udaje się usunąć w drodze postępowania sądowego, grupa młodych posłów różnych orientacji politycznych (poza postkomunistami), optowała za pełnym ujawnieniem wszystkich zasobów IPN i zlikwidowaniem sądów lustracyjnych. Każdy miałby wgląd w zbiory, a osoba podlegająca ustawie musiałaby uzyskać zaświadczenie z IPN na temat zebranych na jej temat danych. To właśnie powszechna możliwość dotarcia do pełnej wiedzy na temat każdej osoby, w tym wiedzy na tematy osobiste, wywołała największy protest przeciwników uchwalonej w grudniu ub. roku ustawy. Oczywiście nikt nie lubi, tym bardziej dziś zasłużony opozycjonista, aby jakiś obcy człowiek wyciągał przykre intymne fakty z jego życia. Tymczasem źródłem pozyskiwania agentury były najczęściej właśnie „haki”, te ze sfery intymnej.

Prezydencka nowela powraca do starych uregulowań lustracyjnych, czyli oświadczenia lustracyjnego, procedury karnej w sądach apelacyjnych, jedynie urząd rzecznika interesu publicznego ma zastąpić jeden z pionów IPN. Jesteśmy więc w punkcie wyjścia, z tą tylko różnicą, że nie tysiące ale setki tysięcy ludzi będzie się teraz domagało sprawiedliwości, a media będą wybierały osoby lustrowane według swojego politycznego albo koleżeńskiego zapotrzebowania. Ale

najbardziej z nowelizacji ustawy będą zadowoleni „nasi” ubecy. Jako świadków sądy „zweryfikowały” ich pozytywnie. Teraz wyjdą z cienia nowi. Znowu będą niezastąpieni. Przyjacielscy dla swoich byłych ofiar i współpracowników, ale czy za darmo?

Wojciech Reszczyński